

Sygn. akt. IV K. 31/74.**Protokół rozprawy głównej** przerwanej w dniu  
19 marca 1974r.Dnia 20 marca 1974 r.Sąd Wojewódzki — ~~Przewodniczący~~<sup>1)</sup> w Łodzi w IV Wydziale KarnymSprawa Eugeni PolOskarżony<sup>e</sup> z art. 1 pkt. 1 dekretu z 31.8.1944r.

## O B E C N I

Przewodniczący SSW - J. Bartosik (opr.)Sędziowie<sup>1)</sup> } SW - R. WyrzykowskiŁawnicy } D. Maślakiewicz, K. Kędzierski, J. Maciąg i zapas. A. ZalewskaProtokolant K. IciekProkuratorzy Woj. B. Błotnicki i Z. PiechotaWywołano sprawę o godz. 8 <sup>45</sup> min. Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się:

Pokrzywdzony .....

Oskarżyciel prywatny — posiłkowy<sup>1)</sup> .....

jego pełnomocnik .....

Powód cywilny .....

jego pełnomocnik .....

Przedstawiciel społeczny .....

Oskarżony<sup>a)</sup> Eugenia Pol - doprowadzona z Zakładu Karnego w ŁodziStawił się obrońca oskarżonej - adw. S. Maurer - ustanowiony z wyboru.Stawili się biegli: Judyta Małecka, Maria Łęgowska.Z wezwanych świadków nie stawili się: Józefa Stawna, Donata Matuszak, i Helena Ofiara- wezwania prawidłowo doręczone, niestawiennictwa nie usprawiedliwili.

Świadkowie zostali usunięci z sali rozpraw. Biegli zgodnie z zarządzeniem Przewodniczącego pozostali na sali.

1) Zbędne wyrazy druku skreślić.

2) Obok nazwiska oskarżonego, który stawił się, należy

świadek MARIA JAWORSKA zeznaje:

Byłam w obozie od 7.12.1943r. do końca 1944r. Ukończyłam wtedy 16 lat, nostałam zwolniona, z obozu w związku z organizacją, którą kierował dr Witaszek. Zawołała mnie kierowniczka Bajerowa i powiedziała, że będę przewieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbruck. Ja tylko zostałam tam wysłana. To był jedyny i pierwszy przypadek wysłania mnie do tego obozu.

Pamiętam tylko jeden wypadek zabicia dziecka, Teresy Jakubowskiej. To było w III lub IV 1944r, dokładnej daty nie pamiętam. Wiem, że było już ciepło, były roztopy, ale leżał jeszcze śnieg.

Ta dziewczynka wyglądała bardzo źle, była bardzo zniszczona, chuda, prześladowana przez wszystkie nadzorkynie. Wołali na nią bardzo nieładnie, bo dziewczynka zawsze moczyła się, ona miała odmrożone nogi, ciągle była przeziębiona, dlatego moczyła się. Nie dostawała jeść, bo moczyła się. Była coraz głodniejsza, dlatego kradła pożywienie. Mówiono na nią złodziejka, ale co ona miała robić. Ona była przedmiotem prześladowań każdej nadzorkyni. Nie pamiętam w tej chwili w jakich okolicznościach znalazła się w krankensztubie, ale ona tam była.

Któregoś dnia, prawdopodobnie za to, że zmoczyła się, została wyciągnięta z krankensztuby, pod mur, który otaczał obóz. Tam leżał jeszcze śnieg, ponieważ tam był cień. Tam właśnie została wywleczona, polewano ją wodą.

Nie wiem kto ją tam bił, kto ją polewał wodą, ponieważ ja tam nie byłam. Wiem o tym chyba stąd, że przechodziłam na teren obozu dziewczęcy i ja ten fakt chyba zauważyłam. My wszyscy potwornie bałyśmy się Niemców - wszystkich wychoawców i ja widząc w tej grupie Bajerową, której się strasznie bałam, weszłam do naszego domu, idąc po prawej stronie, a to wszystko działo się po lewej stronie.

Później dowiedziałam się, że dziewczynka ta zmarła po tym pobiciu.

Ja nie pamiętam, czy tam była oskarżona, ja już nie pamiętam co zeznałam, proszę o odczytanie.

Odczytano zeznania świadka wobec tego, że świadek nie przypomina sobie fragmentów zdarzeń 845-849, 1709-1714/z rozprawy sądowej/, 2556-2557.

Po odczytaniu - potwierdzam zeznania.

Fakt z Teresą Jakubowską - miał miejsce na terenie obozu dziewczęcego. Ja tylko przypuszczam na podstawie pogody, jaka wtedy była, stąd podałam miesiące, my nie miałyśmy przecież kalendarza, nie wiedziałyśmy jaki jest miesiąc. Teresę Jakubowską znałam z obozu, ona spała w drugim pomieszczeniu. Ona została wywleczone z izby chorych. O ile sobie przypominam, to dyżury oskarżonej pokrywały się z dyżurami Bajerowej. Jak była Bajerowa, to była na pewno oskarżona. Bajerowa nie zawsze była obecna przy wszystkich akcjach. Oskarżona była ulubienicą Bajerowej, one zawsze chodziły po obozie, oskarżona długo przesiadywała w biurze Bajerowej, mimo, że oskarżona była młodą nadzorczynią.

Wiem, że wiele dziewcząt marzyło o wyjeździe do Dzierżąźni. Ja sobie nie przypominam, aby jakaś duża grupa dziewcząt wyjechała do Dzierżąźni. Bałam się, aby mnie tam wybrano. Przy mnie nie było wybierania dziewcząt do Dzierżąźni. Podobno dziewczęta później wyjechały do Dzierżąźni, ale ja nie wiem.

Dokładnie nie pamiętam kiedy zostałam wywieziona do obozu w Ravensbruck, bo początkowo trzymano mnie na ul. Kilińskiego, chyba przez 1 tydzień.

Moim zdaniem - na pewno oskarżona była w obozie wtedy - kiedy tak bito i polewano wodą Teresę Jakubowską. Była w obozie epidemia tyfusu. Wydaje mi się, że okres kwarantanny zakończył się w połowie marca, trwała chyba nie dłużej niż 1 miesiąc. Jak zaczęło się robić ciepło, to nie było już kwarantanny. Wiem, że w okresie kwarantanny, bito chłopców.

Mnie specjalnie oskarżona nie była. Raz przypominam sobie że wszystkie dziewczynki dostałyśmy bicie od oskarżonej.

Znam przypadki bicia dziewcząt przez oskarżoną. Ona biła dzieci przy każdej okazji. Zawsze miała w ręku kij, z którym nie rozstawiała się. Ona zawsze miała jakiś przedmiot w ręku, miała silny głos, głośno mówiła. Biła przy każdej okazji i często. Chyba po polsku oskarżona do nas zwracała się, ona chyba nie mówiła po niemiecku, za wyjątkiem niektórych zwrotów. Ubliżała nam obozowymi epitetami "kajza".

Nie przypominam sobie, czy wyzywała nas od świni polskich. Miała jednak dużo gorszy stosunek do małych dziewczynek niżeli do starszych. Te starsze dziewczynki tak często nie dostawały od niej bicia, a te mniejsze dziewczynki częściej były przez nią bite, za drobne uchybienie - 5-10 batów. Do szafy wstawiała dziecko na całą noc. Dziecko mdlało bo przecież nie miało dostępu powietrza.

Przez cały dzień ja pracowałam. Dziewczynki opowiadały mi o jednej dziewczynce z Krakowa Halsi, która była jej ulubienicą. Ona jednak została strasznie zbita przez oskarżoną, aż byłyśmy zdziwione dlaczego, bo przecież ją lubiła.

Dzieci, po wymierzeniu batów - normalnie musiały pracować.

Na pewno nie zniechęcią, czy z przymusem wykonywała oskarżona kary chłosty. Czasem jak była zła, to widać było, że ze złością wykonuje karę chłosty, bo nawet nie było powodu do złości. Ona nie widziała, że my jesteśmy dziećmi, nie okazywała dla nas serca, sympatii. Miała do nas stosunek obojętny.

Oskarżona chyba mówiła do nas "i tak wszystkie zdechniecie". Ja nie pamiętam, czy były wybierane dziewczyny na tzw. rasę, czy też do domu publicznego, chociaż mówiły mi o tym dziewczęta.

Obóz w Ravensbruck wydawał mi się czymś fantastycznym, nie było porównania z obozem w Łodzi, dostawałyśmy lepsze jedzenie, To jedzenie w obozie w Łodzi było straszne w porównaniu z obozem koncentracyjnym, były to zupy, w których były gwoździe, węgiel, robaki. Raz dostaliśmy odrobinę sera, z którego wychodziły robaki, do tego dostaliśmy czarną kawę i kawałek chleba. Stosunek do nas był o tyle zły, że nas było mało, ciągle byliśmy na widoku, oskarżona i inne nadzorki wszystko o nas wiedziały, natomiast w Ravensbruck - było inaczej, tam były dorosłe więźniarki, które pomagały mi.

Stosunek załogi w obozie w Łodzi - był bardzo zły.

Ten obóz w Łodzi moim zdaniem był straszny. Warunki sanitarne były tam straszne. Nic nie było do mycia, nikt o to nie dbał. A skąd powstała epidemia tyfusu, jaglica. W obozie tym bito nas za wszystkich. Starsze dziewczęta w niczym nie mogły nikomu pomóc, bo dostawały wszystkie, jedna drugiej nie mogła pomóc, czy coś powiedzieć, bo dostawała jedna i druga. Groziły nam za to bardzo poważne sankcje. Okradano nas z racji żywnościowych i paczek, jakie chyba otrzymywałyśmy do obozu.

W obozie w Łodzi - nie było żadnej opieki lekarskiej. Były choroby skórne. Ja miałam antaminozę, nie mogłam więc zgłosić się do Bajerowej, bo nie wiem co ona by ze mną robiła. Jak ukłułam się igłą, ropa mi ciekła, z nie owiniętym, bardzo spuchniętym palcem, chodziłam do pracy, bolało mnie strasznie. Mój młodszy brat, który był w obozie chorował na jaglicę, ja bałam się tej choroby.